



Wielkie Truskawkobranie

Truskawkę, która do Europy trafiła w XVI wieku z Chile, rozpowszechnił na Kaszubach ponad 70 lat temu ksiądz Augustyn Sadowski - proboszcz parafii w Wygodzie koło Kartuz. Dziś środkowe Kaszuby są prawdziwym truskawkowym zagłębiem.



Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” z Kartuz zainicjował występy na Złotej Górze

W środku truskawkowego sezonu, w niedzielę 7 lipca, na Złotej Górze koło Kartuz, odbyła się bodaj największa plenerowa impreza letnia na Kaszubach - „Truskawkobranie”.

Festyn ma ponad 20-letnią tradycję, choć bywały lata, kiedy nie urządzało truskawkobrania na Złotej Górze.

Po takiej właśnie kilkuletniej przerwie wznowiono jego organizację w ubiegłym roku. Przewinęło się wówczas na imprezie ponad 25 tysięcy osób, co było liczbą imponującą. Tym razem frekwencja była jeszcze wyższa. Przyjechali goście z Trójmiasta, letnicy wypoczywający w naszym regionie oraz mieszkańcy Szwajcarii Kaszubskiej.

Już około południa - mimo świetnej organizacji - zaczęło brakować miejsc na specjalnie urządzonych parkingach. Niesamowite obłożenie przeżywały bary małej gastronomii, serwowano kielbaski, golonkę, smażoną rybę i schłodzone piwo. Niemalym zainteresowaniem cieszyły się wyroby kaszubskiej sztuki ludowej. Ale największe wzięcie miały oczywiście truskawki.

dok. na str. 4

Bożena Szimańskô

*Zôs czekóm na Ce, mój Panie
Môże ti nocë sã do mie ôdezdziesz
Wstëchiwóm sã w cësżã
Tak głëchą, jaż w ùszach zwòni
I le blós pùstkã móm w se coróż wiksżã
Nawet mësła sã w ti głëchòce nie zrodzy
Le drëzi jesz we mie to teskné czekanié*

*Ale za chwilã ju sã wëcesziwô
I ùsnie nie dozdajcë sã
Twégò głosu ani znakù, ani mësłë nawet
A mòże ten spòkój anielsczi i ùbëtny
Za dzén ùmączony je mie pòdzãkã?
Mòże...
Naucz mie, Panie, Twój głos nalôżac*

Plener

Czternasty już Plener Twórców Ludowych i Malarzy Amatorów z Kaszub i Pomorza po raz pierwszy odbył się nie w Wieżycy, ale w filii Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego w Starbieninie koło Choczewa.

Na Plener zjechało blisko 30. twórców ludowych z Kociewia, Borów Tucholskich i Kaszub. Byli rzeźbiarze z Bytowa, Lęborka, hafciarki z Żukowa, Tucholi i Wdzydz Kiszewskich z nestorką tego kunsztu Władysławą Wiśniewską oraz malarze amatorzy, wśród których prym wiodli dwaj mieszkańcy Rumi - Alfons Zwara i Leon Bieszke.

Czuwający nad artystami Edmund Zieliński - prezes Gdańskiego Oddziału Twórców Ludowych, cieszył się najbardziej z udziału w tym IV już Plenerze grupy młodzieży z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla dzieci Głuchych w Wejherowie. Rzeczywiście, młodzi artyści wiele już potrafią, a w Starbieninie mogli podglądać twórców tej klasy, co Henryk Lepak z Bytowa czy Czesław Birr z Mściszewic.

Rodzinna atmosfera, jaką potrafią stworzyć Państwo Sabina i Marek Byczkowscy - gospodarze dworku w Starbieninie - udzieliła się wszystkim uczestnikom Pleneru. Wielu z nich podkreślało duże znaczenie zaciszności i świetnych warunków bytowych w nowej filii Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego. Szczególnym atutem tego miejsca, w przeciwieństwie do Wieżycy, była bliskość morza. Z wieży dworku widać je doskonale. Sprzyjało to przede wszystkim malarzowi - maryniście Alfonsowi Zwarze.

Wszystko to sprzyjało pracy twórczej. Malowano przepiękną okolicę, rzeźbiono świątki i kolorowe ptaszki, wyszywano barwne serwety i obrusy. A na koniec, wszystkie plenerowe prace zabrane zostały na wystawę, którą oglądać można w starbienińskim dworku do września.

A.J.



Przeboje zespołu „Krywań” z Podhala, śpiewane przez wspianą solistkę, wzbudziły niepowtarzalny zachwyt

CĘŻ JE CZĘC

8 lipca w Domu Kaszubskim odbyło się posiedzenie Komisji ds. Oświaty Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego. Podczas spotkania omówiono m.in. stan przygotowań programów nauki edukacji regionalnej w celu przedłożenia ich Ministerstwu Oświaty, a także zaprezentowano projekt konferencji dla nauczycieli regionalistów kaszubskich.

13 lipca rozpocznie się XI Kaszubski Spływ Kajakowy „Śladami Remusa”. Otwarcie imprezy nastąpi w Gowidlinie. Bezpośrednio po nim przewidziano płynięcie do Sulęcyna, gdzie w niedzielę 14 lipca odprawiona zostanie przez księdza Romana Skwierczę kaszubska msza święta z kazaniem w tym języku i program kulturalny. Dalej będzie na przemian płynięcie i imprezy lądowe (ogniska i spotkania).

W dniach od 12 do 14 lipca odbędzie się w Kartuzach V Jarmark Kaszubski. Prowadzić go będzie znany konferansjer aktor Zbigniew

Jankowski. W programie jak zwykle licznie wystąpią zespoły regionalne i ponadregionalne.

W tych samych dniach w Pucku trwać będzie kolejny Jarmark Morski. Głównymi atrakcjami będą: występ kapeli Józefa Roszmana i konkursy przez niego prowadzone, air show z udziałem samolotów wojskowych z Gdyni Babich Dołów.

W najbliższą sobotę na Skwerze Kościuszki w Gdyni odbędzie się wielki koncert z udziałem zespołów szantowych i folklorystycznych z Kaszub oraz gwiazd polskiej muzyki rozrywkowej w ramach obchodów 70-lecia miasta.

W niedzielę 14 lipca przedstawiciele rządu Królestwa Danii oficjalnie oddadzą w użytkowanie filii Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego w Starbieniu ekologiczne urządzenia, które promocyjnie, w ramach programu edukacyjnego, zamontowali w starbienińskim dworcu.

Janusz Kowalski

Lëpùsz i Tuszczì

Widzawiszczë

Sódmì dzéł

Scena 6

Panna II /tuszkwianka/ śpiewa:
Powiadają ludzie,
Żem ja jeszcze mała,
Że nie znam miłości,
Nie będę kochała!

Pòwiôdają lëdze,
Że jô jesz jem małô,
Że nie znóm miłosćë,
Nie bądä kôchała!

W tym czasie pary już stojące na osi sceny, tj. pary I i A, cofają się krok w głąb sceny. Panna II dobiera sobie kawalera II /lipuszanina/. Pary I i II tańczą krakowiaka, a wszyscy śpiewają:

Powiadają ludzie,
Że ona jest mała,
Że nie zna miłości,
Nie będzie kochała!

Pòwiôdają lëdze,
Że ôna jesz małô,
Że nie znô miłosćë,
Nie bądze kôchała!

Para I wraca na swoje miejsce, tj. obok pary A, a para II staje przed parą A. Kawaler II śpiewa:

Nie miał ja jeszcze
Jedenastu latek,
Kochałem szesć panien,
Dwanaście mężatek!

Ni miôł jem tej wicy
Jak jednósce latków,
Kôchôł jem szesć pannów,
I dwanósce białków!

Pary I II tańczą krakowiaka, a wszyscy śpiewają:

Nie miał że on jeszcze,
Jedenastu latek
Kochał już szesć panien,
Dwanaście mężatek!

Nie miôł ôn tej wicy
Jak jednósce latków,
Kôchôł ju szesć pannów
I dwanósce białków!

Pary I i II wracają na swoje miejsca.

Wczasowicz B śpiewa:
Hejże dalej do mazura,
Podajże mi rączkę którą,
Podajże mi rączki obie,
Niech mam ciebie tuż przy sobie

Kawaler II śpiewa:
Nêże w mazur rësztä dali,
Dôj mie chëtërnä rączkã zarô,
Dôj mie chëtërnä rączki ôbie
Niech móm cebie dëcht kôł siebie.

Wczasowicz B dobiera sobie wczasowiczkę B. Pary A i B tańczą mazura, a wszyscy śpiewają:
Hejże dalej do mazura,

Nasze imiona i nazwiska

Top, Topka, Töpfer,

Przytoczmy najpierw wybrane nazwiska: r. 1582 w Subkowach w b. powiecie tczewskim odnotowany został Hanus (tj. Jan) Top, r. 1598 żył Joannes Top w Chwaszczynie były powiat wejherowski i r. 1780 Joannes Top w Sartawicach na Kociewiu w pow. świeckim. Topowie poświadczeni zostali także w Puckiem: r. 1678 żył w Warszawie z żoną i dziećmi Egidius Top i tegoż roku w Polczynie Jerzy Top. Księga metrykalna parafii Rumia odnotowała r. 1720 Jana Topka (Joan Topk), na nagrobku cmentarnym parafii Dziemiany w Kościerskim zapisał nazwisko Topka, w Kamionkach pod Gowidlinem w Kartuskiem pod koniec XIX w. leśniczym był niejaki Toepper pełniący w czasach polskich funkcję podleśniczego.

Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych podaje 5 obywateli o nazwisku Top, w tym 1 w woj. gdańskim, 1012 Topa z czego 22 w woj. gdańskim, 18 elbląskim i 1 w śląskim, 6 Toper (w woj. gdańskim brak), 23 Toperek w tym 4 w woj. gdańskim, 6 Topf w woj. wałbrzyskim, 2 Topfer, 514 Topka z czego 64 w woj. gdańskim, 7 elbląskim, 1 Topke w woj. gdańskim, 1038 Teper z czego 3 w woj. gdańskim, 16 w bydgoskim, 404 Tepererek z tego 5 w woj. gdańskim, 4 elbląskim, 5 Teperowicz, 74 Teperski z tego 4 w woj. gdańskim.

Są to genetycznie nazwiska dolnoniemieckie, odzawodowe. W górnioniemieckim rzeczownik Topfoznacza 'garnek', Topfer 'garniarz', ich odpowiedniki dolnoniemieckie to Topp 'garnek' i Topper 'garniarz'. Dolnoniemiecki Topp zapożyczaliśmy jako top w tym samym znaczeniu 'garnek' i jako formę zdrobniałą topk, topek 'garnuszek' oraz 'nocnik' (por. Słownik kaszubski ks. Sychty t. V s. 368). Znany też na północnych Kaszubach rzeczownik krutop 'doniczka' i krutka 'wiązanka kwiatów, gałązek' i 'roślina wschodząca, szczególnie ziemniaki, fasola, bób, ogórki' (zob. Słownik Sychty t. II s. 268, t. VII s. 137) z dolnoniemieckiego Kruttopp = górnioniemiecki Krauttopf, 'doniczka' (w I członie wyrazu jest rzeczownik Kraut 'ziele, kwiat').

Nazwanie kogoś Töpfer tj. po polsku Garniarz było czymś naturalnym, natomiast określenie Top, czyli po polsku Garnek może szokować. Chodziło tu jednak o nazwisko pośrednio zawodowe, mówiło się o Garnku, a myślało o garniarzu, tak jak przezwisko Skiba odniesiono do rolnika, Pióro do pisarza, Kopyto do szewca itp. Odpowiednik polski nazwiska czyli Garniarz potwierdzony został na Kaszubach i Pomorzu. Podjascy mieli nawet przydomek szlachcki Gancerz, który wywodzi się od rzeczownika garniarz.

Edward Breza

Podajże mu rączkę którą,
Podajże mu rączki obie,
Niech ma ciebie tuż przy sobie!
Nêże w mazur rësztä dali,
Dôj mû chëtërnä rączki zarô,
Dôj mû chëtërnä rączki ôbie,
Niech mô cebie dëcht kôł siebie!

Para A wraca na swoje miejsce, a para B staje obok Pary II.

Postępowanie par w scenie 7-12 będzie analogiczne.

Scena 7

Kawaler /tuszkwianin/ śpiewa:
Gdy jeszcze nie miałem,
Dwunastu wiosenek,
Chadzał żem ja chadzał
Do ładnych panienek!

Czej jem jesz ni miôł
Ani dzesãc zymków
Tej jem so chôdiwôł
Do snôżich panienków!

Panna III /lipuszanina/ śpiewa:
Zręcznyś ty chłopczyzna,
Stateczny, wesóły,
Ale mało umiesz,
Chodź jeszcze do szkoły!

Zdatny tē jes bēniel,
Stateczny, wiesoli,
le mało rozmiejesz
Pōjle jesz do szkôłē!

Pary I-III tańczą krakowiaka, a wszyscy śpiewają zwrotkę 7.2.

Wariant 1 (zazdrość):

Wczasowiczka C śpiewa:
Mój się miły z inną śmieje,
Moje serce kamienieje,
Niech się śmieje, woła jego:
Ty pokochaj też innego!

Panna III śpiewa:
Mój są müluszk z jinszą śmieje,
Môje serce w kam cwiardnieje;
Niech są śmieje, woła jego:
Tē so wezniesz wnet jinszégò!

Panna A-C tańczą mazura, a wszyscy śpiewają:

Twój się miły z inną śmieje,
Twoje serce kamienieje,
Niech się śmieje, woła jego:
Ty pokochaj też innego!

Twój są müluszk z jinszą śmieje,
Twój serce w kam cwiardnieje;
Niech są śmieje, woła jego:
Tē so wezniesz wnet jinszégò!

Wariant 2 /kajak/:

Wczasowiczka C śpiewa:
Pani matko tu są drabi.
Do kajaka jeden wabi!
Na to matka tak mi rzekła:
Pogoń, pogoń go do piekła!
Môja nēnkò tu je lorbas.
ôn mie mēsli na szôł brac!
Na to nēnka tak mie rzekła:
Nēkôj, nēkôj gô do piekła!

Pary A-C tańczą mazura, a wszyscy śpiewają zwrotkę 7.4 ze zmianą „mi” na „jej”.

Aleksander Majkowski

Legenda „Kartuzy”

W obecnie opracowywanej przez mgr Janinę Kurowską rękopiśmiennej spuściznie Aleksandra Majkowskiego, przechowywanej w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej znaleźliśmy między innymi tekst niżej drukowanej legendy „Kartuzy”.

Sądzimy, iż warto go przypomnieć i zachęcić wszystkich zainteresowanych do korzystania ze zbiorów wejherowskiej skarbnicy piśmiennictwa kaszubskiego.

W następnych numerach „Nordy” postaramy się opublikować kolejne, mniej lub bardziej znane utwory twórcy „Życia i przegód Remusa”.

(red.)

Jak śpiąca królewna w bajce, tak spoczywają Kartuzy na północnych rubieżach Polski, wśród głębokich lasów, w których jak dziwne zagadki kaszubskie patrzą błękitne jeziora ku niebu, a szumią w bystrym biegu rzeki Radunia i Łeba u stóp kamiennych grobowisk północnych Wikingów.

Oddalone do niedawna od dróg, na których się krzyżowały interesy narodów i państw, były pustkowiem aż do chwili obecnej, gdy przez największy znany kataklizm dziejowy niespodziewanie znalazły się na gościńcu, którym 30-milionowy naród dąży do morza. Wąski jest ten gościniec w miejscu, gdzie rzeka Słupianka, wychodząc z jeziora Kręgu do jeziora Grzybna, odbijającego w gładkim lustrze toni barokowe kształty kościoła-trumny dawnych kartuzów, których powitalne „dzień dobry” brzmiało „Memento mori! - Pomiedzy posterunkiem granicznym Trzeciej Rzeszy w Pólmiskach a budką strażniczą W.M. Gdańska za Kokoszkami linia powietrzna nie dosięga 90 km.

Dzieje dzisiejszego miasta Kartuz to pierwotnie dzieje klasztoru białych mnichów kartuzów, którzy obrzydźwszy sobie uciechy świata, opuścili swoje rodowe zamki pańskie na cywilizowanym zachodzie Europy, pełne zdrojnych uciech i knoń szatana, aby na bezludnej pustyni poświęcić się utrapieniu ciała i myślom o Bogu, któremu tłum urągał, gdy unierał na krzyżu. Z tego ducha powstała także „Cassubia Paradisi Beatae Mariae Virginis in Cassubia prope Gedanum sita”, jak ją zachowany sztych z XVI wieku w całej okazałości się przechował. Jak oni się atoli dostali aż tu w puszcze Kaszubskiej Szwajcarii nad górną Radunią - Eridanus starożytnych - nad której brzegami zmienione w smukłe topole przez litościwych bogów Olimpu greckiego siostry Faeton oplakują bursztynowymi łzami śmierć brata, który to runął na ziemię z wozu słonecznego na sklepienie niebios, o tym kronika przeora Schwengla rozwodzi się szeroko. Uczony przeor krasi swoją powieść ciekawymi wywodami o poetyckim geniuszu starego poganina i autora metamorfoz nazwiskiem Pub-

lius Ovidius Naso, który za uchybienie zasadom dworaka długie lata przecierpiał na wygnaniu u Słowian siedzących na północnym brzegu Morza Czarnego. Co zaś uczony przeor powiada o pobudkach i przyczynie bezpośredniej powstania klasztoru kartuzów wśród wzgórz i lasów kaszubskich, jest tak dziwne i niesamowite, że dla nas ludzi XX wieku samolotów i śpiewających fal eterowych pozostaje zgola nieprawdopodobnym. Powiada mianowicie kronika uczzonego prze-

ślaw, długoletni Kasztelan Pucki, wspólnie z obrońcami zamku gdańskiego, komesami Wojciechem i Boguszą bronił w r. 1309 zamku przeciw brandenburskiemu Waldemarowi, a następnie przeciw nieogłędnie na pomoc przywołanym Krzyżakom. W walce około twierdzy dostał się pan Stibor do niewoli krzyżackiej. Ale Zakon, pragnąc pozyskać sobie możną rodzinę, wypuścił jeńca nie tylko z niewoli, ale synom jego Piotrowi i Bartłomiejowi nadaniem nowych dóbr na prawie chełmińskim okazywał życzliwość i łaski. Tej polityce Zakon został wierny i wobec syna Piotrowego, naszego Jana z Rusocznyna, gdyż sam Mistrz Wielki wyswatał na niego swoją bratanicę Matyldę Feuchtwangen, słynną piękność na dworach Zachodu, która w cichą dolinę Kłodawy wniosła radość życia i przepych rodzinnej Miśni.

A pięką była ta pani Matylda, która uważała za swe zadanie zaszczerpie-

cie stał posag Królowej Niebios w ołtarzu. Z ciężkiego złota twarz i delikatne ręce wystaniały się inkarnacją płatka róży. Niezmierna słodycz i kobiecość złączona z powagą więcej niż królewską, czyniły z dzieła ręki ludzkiej wyobrażenie Matki Boskiej, która zesłała z niebios, aby być bliżej troskom i modlitwom ludzkości.

Nie uszły uwagi lekkomyślej kobiety ani pełne zachwytu spojrzenie rzeźbiarza, ani podobieństwo jej rysów z posagiem. Myśl ta zamiast wzbudzać w jej sercu pełną pokory wdzięczność dla Stwórcy za niezasłużony, a tak hojny dar urody, przeciwnie, jak chmura brzemienna w pioruny i grady, napelniała jej jestestwo i stała się przyczyną jej zguby. Stanąwszy w pełni swej kraszy ziemskiej przed wspaniałym dziełem mistrza z Norymbergii, z lekkim uśmiechem na ustach uniosła głowę i powiedziała:

- Piękna jesteś, Niebios Królowo! Ale cóż Twoja piękność wobec mej kraszy?

I o dziwo! Nadziemska, promienna piękność przeniknęła nagle dzieło mistrzowskiego dłuta. Cudna pani zamku przy niej wyglądała jak polna stokrotka przy wspaniałej lilii, a wierna służebnica, stojąc poza nią szepnęła:

- Pani, jesteś najpiękniejszą z kobiet ziemskich, ale obraz Pani Niebios gasi wszystkie piękności i - twoją.

Upokorzona w swej grzesznej próżności, piękna pani Matylda, dygocząc z gniewu, wpadła do swych komnat. Kazała natychmiast sprowadzić ciężką kolasę. Sześciu zbrojnych otoczyło pojazd, który pędził do Gdańska. Przy Długim Rynku mieszkała tam rodzina jej krewnych Eppenschede w domu o trzech oknach szerokości z przystawkami, którego boki zdobiły rynnny kamienne o smoczycy głowach. Eppenschede, wysoki radca miejski, był kształcił syna Melchiora na wysokich szkołach w Paryżu i Bolonii, a z pewną zgrozą patrzył, jak syn wróciwszy, urządził w domu rodzicielskim pracownię Wulkanu, gdzie w naczyniach dziwnego kształtu mieszał substancję i spalał różne proszki wśród barwnych dymów. Melchior oświadczył kuzynce:

- Na podniesienie twojej naturalnej piękności, piękna kuzynko, używaj tej oto maści. Przywiózł ją ze Wschodu pewien rycerz włoski z górą dwieście lat temu, który z królem francuskim Filipem II zdobywał wyspę Cypros. Mędrzec i uczony saraceński przy zdobyciu stolicy Limasol, wykupił się nią z niewoli.

dok. za tydzień



Pejzaż okolic Kartuz - jezioro Białe, fot. Ryszard Mielewczyk

ora:

Był młody rycerz kaszubski, pan Jan, siedzący na prawie chełmińskim w Rusocznynie, siedzibie rycerskiej pięknie położonej w dolinie rzeki Kłodawy, spływającej do Motławy. Członkowie rodziny panów z Rusocznyna odznaczał się zawsze wysokim pojęciem honoru i wiary rycerskiej. Przy takim rysie charakteru słynęli oni z wierności statecznej względem panów ziemi kaszubskiej. Przodek Jana, pan Stibor, jako jeden z pierwszych pospieszył do położonego wśród moczarów nadnoteckich Nakła złożyć hołd księciu wielkopolskiemu, ukoronowanemu następnie na króla polskiego, Przemysławowi II, którego książę i pan Mestwin II, ostatni z rodu Gryfowego, za życia aktem darowizny mianował r. 1282 w Kępnie prawowitym swoim dziedzicem i panem ziemi kaszubskiej. Syn Stibora, pan Woj-

w obyczaj starodawny kaszubskiego, rycerskiego dworu lekkości i obyczajów zachodu. W tym celu zawiązała stosunki pomiędzy domem pana Jana a rodzinami patrycjuszów gdańskich Tiergarten i Eppensched. Pan Jan, patrząc w oblicze damy swego serca jak w obraz świętej, postanowił wyrzeźbić u słynnego mistrza z Norymbergii, bawiającego w Gdańsku na pracach w kościele Mariackim, figurę Matki Boskiej w drzewie i złocie. Równocześnie zlecił poufnie mistrzowi, aby nadał rysy pani Matyldy temu posagowi ludzkiej ręki, mającemu wyobrazić Królową Niebios. Mistrz przybywszy do Gdańska z rozpoczętym dziełem, pierwotnie uważał życzenie pana Jana za zwykłą próżność, ale ujrawszy panią zamku, zapalił się do pracy i długie godziny poświęcił w przeznaczonym komnacie delikatnej pracy dłuta nad wykończeniem swego dzieła. Naresz-

Stanisław Bartelik

Jednota

*Czasã lubiã w latné przëpõtnié le-
żec na wznak na trõwie ë zdrzec jak pò
mòdrim niebie plëną blõnë. Lubiã téż
jic wieczorã w jesënną pluchã pólną
drogã abò stëgnã ë stëchac jak wieje
wiatër, jak szëmiã drzewa.*

*Czëjã sã tej złączony z naturã jak
wietew z drzewã. I ne blõnë co wiatër
je nêkò pò niebie, i ne wietwie co jãż
siãkają, i drobny deszczik, i wiatër co
chlaszcze ë pchõ, a gwësno na drzew-
no-wietrzną mùzykã włożają głãbòkò
strzódë.*

*Wszëtkò je tej taczë drëżëbnë, taczë
dëchtny ë taczë swòjścë, harmónijno
dzejącë sã naròż. Cało je dżes na zemi,
a dësza wëriwò sã wësokò.*

*Mëslë przenikają wszëtkò,
ògòrniają i no co bëło, i no co je, a
biegają dalek na no, co bądze. Z
żëczlëwòtã ë wërozniëniem.*

Nie jem ju jò - je jednota.

*Jednota chtërna robi mie wòlnym
òd wszelczich grãdzów, i tã wòlnoscã
chtërna sã żëje, wòlnoscã w chtërny sã
przepłõtają sprawë Bòsczë ë sprawë
lëdzczë, sprawë dëcha ë sprawë
materëji, sprawë naturë żëwi i nieżëwi.*

*Pòwstòwò nowi swiat, swiat w
chtërnym je blòs dozdrzeniałò miłota,
pròwdzëwò snòżota ë teskniączka
szczęścëgò dlò wszëtczych. Swiat
lëdaniò wszëtczych ë ùdbë, że wszëtkò
je dobré na swój òrt. Rodzy sã
redostnò wdżaka.*

*mòcniwò sã żëwò wiara, chtërna
nie brekùje dokòżów.*

*Jem na drodze òd wszëchswiata
jaczci mògã rozmiòc, do negò
tajëniégò, co mò òpiarcé w Bògù.*

*Jem na drodze pròwdzëwi
mòdlëtwë.*

Wielkie Truskawkobranie

dok. ze str. 1

Nasi gburzy nie mogli nadążyć z ich zrywaniem i transportem na Złotą Górę, bowiem nie trzeba dodawać, że pòtrównice były pierwszej świeżości. „Towòr mùsi bęc dobri, lëchi sã nie sprzedò” - mówili nasi gospodarze.

Na scenie usytuowanej u podnóża Złotej Góry, której zbocze tworzy przepiękny naturalny amfiteatr nad jeziorem Ręboszewskim uczestników truskawkobrania bawił między innymi Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” z Kartuz, reaktywowana

po 15 latach grupa „Partita”, górale z zespołu „Krywań” i odnosząca sukcesy w całym kraju grupa „Raz, Dwa, Trzy”. Dzieci miały okazję spotkać się z Michałem Juszczakiewiczem z telewizyjnego programu „Od przedszkola do Opola”, a do wspólnej zabawy zapraszał wszystkich wspaniałą konferansjerką, aktor Zbigniew Jankowski.

Kto nie był na tegorocznym „Truskawkobranii”, może jedynie żałować i wybrać się na Złotą Górę koło Kartuz za rok.

Artur Jabłoński

Uwaga! Autobusy na torach!

W niedzielę, 7 lipca, na trasie z Gdyni do Helu kursował supernowoczesny autobus szynowy. Dzień wcześniej na stacji PKP Gdynia Główna Osobowa zaprezentowane zostały cztery tego typu pojazdy - dwa produkcji polskiej, jeden niemiecki i jeden szwajcarski.

Na terenie Północnej DOKP miałyby kursować w przyszłości 150 takich auto-

busów. Na razie brakuje jednak na to pieniędzy. Trwają rozmowy dyrekcji kolei z wojewodą gdańskim, Maciejem Płażyńskim, które mają na celu uruchomienie stałej linii pojazdów szynowych z Gdyni do Helu jeszcze w tym sezonie letnim. PKP liczy na wsparcie tej inicjatywy przez lokalne władze samorządowe.

A.J.

Rumianie na wanodze

W minioną niedzielę zrzęsenicy z Rumi przebywali na drugiej w tym roku wycieczce autokarowej. Tym razem zwiedzano nordowe tereny Kaszub od Rozewia po Hel. W Jastarni zwiedzono chatę kaszubską, gdzie piękną mową jastarnicką opowiadał kustosz tego

muzeum wasta Marian Sellin.

Interesujące zbiory obejrzano w Muzeum Rybackim Juliusza Strucka w Jastarni, który pokazał także swój warsztat szkutniczy, gdzie remontuje i buduje łodzie rybackie.

JL

Norda - Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodówk do Gońca Rumskiego, Echa Ziemi Puckiej
Adresa redakcji: Rumia, ul. Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰
Redaguje karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak téż Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hinc, Bernard Hinz, Artur Jabłoński
Wëdówca: Wydawnictwo „Rumina”, drëk - „Rumina”

Wędrując nordą Kaszub

Staraniem spółki „Szos” ukazała się kolejna (czwarta) pozycja tej niedawno powstałej oficyny. Książka nosi tytuł „Na nordzie”. Autor Artur Jabłoński wprowadzając czytelnika w zawartość publikacji tak pisze we wstępie: *Norda to moja ziemia, to kierunek świata i wiatr - „złoty wiatr”, jak mówią kaszubscy rybacy. Przynosi odmianę, daje nadzieję. Bogactwo tego, co na nordzie, jest*

*mogły stać się udziałem wszystkich od-
wiedzających nordę.*

Sledząc poszczególne rozdziały łatwo stwierdzić, że wyrażone przez autora życzenie nie jest absolutnie wygórowane. Artur Jabłoński, dziś mieszkalec Gdyni, urodzony w Ostrowie, wychowany we Władysławowie, doskonale zna krainę swego dzieciństwa i młodości - Ziemię Pucką. Nic też dziwnego, że w umiejętny sposób oprowadza nas, w swoim - jak to nazywał - przewodniku po osobliwościach Ziemi Puckiej, po tej części północnych Kaszub. Począwszy od opisu ciekawostek stoletniego grodu tej ziemi Pucka kieruje się na zachód w stronę Mechowej. Po zapoznaniu się, nie tylko z największą atrakcją tej wsi - grota, prowadzi nas do Żarnowca. Ponoć niewielka mechowska pieczara była ongiś połączona z żarnowieckim klasztorem, który stanowi prawdziwą perłę architektoniczną północy Kaszub. Wizualnemu wrażeniu ustępuje być może jedynie pałacowi w Krokowej, dokąd w dalszej kolejności wiedzie nas autor. Stamtąd, począwszy od Karwi a skończywszy na Helu, czytelnik ma możliwość poznać najprzeróżniejsze osobliwości wsi i miast pasa nadmorskiego. Z Helu, według legendy, miała przypląć do Swarzewa cudowna figura Matki Boskiej, po 1937 roku Królowej Morza. Właśnie Swarzewo i sąsiadujące z nim Gnieźdźewo stanowią następne etapy wędrówki po Nordzie. Zamyka ją nadmorska wieś, położona w gminie Kosakowo, Rewa.

Udana konstrukcja całego tekstu, nienaganny styl autora dobrze znanego czytelnikom naszego pisma, dobry papier i kolorowe zdjęcia Edmunda Kamińskiego z Wejherowa, a także znakomita okładka czynią z książki niezwykle interesujące zjawisko na rynku wydawniczym Kaszub.

Jan Antonowicz

Na nordzie, Szos S.C., Gdynia 1996,
druk w Drukarni Wyższego Seminarium
Duchownego w Pelplinie

Cëż to za Wiater je we Warszawie?

*Mónika przëszła òd dojeniò krów i
zazdrza w jizbã, bò bëta cëkawò czëmù
Boles nie przëszed do chlëwa
òpòrządzac. Bëta gwës, że mù sã co
stało.*

*- Maricznë bùksë! - zawrzeszczàła
jãż Boles sã ùrzas. - Co tã mòsz za
szërmecél w tich papiorach zrobiony?!
Jò doch mòm wszëtkò òptaconò, za
czim tã tam sznëpòrzesz?*

*- Jò szukóm jednégò wòznégò
dokùmentu- rzek Boles.*

*- Diplomù te na pewno nie
nalézesz, bò ni mòsz skùńczonë żòdny
wësoczi szkòłë. A ten co tã dostòł ò ti
Leninowi mòżesz wżac so ze sobã tam,
gdze król piechti chòdzy.*

- Ale jò szukóm ti mali kszëczci, co

*jem jã dostòł jak mi chcelë budowac
bùdink, żebë dostac przëdzél na ce-
ment i cegłã.*

*- To je tobie nick pòtrzëbnë. Tere-
ska je tegò wszãdżë dosc. Ce le je
pòtrzëbnò kszëczka do nòbòżënstwa, co
tã jã pò twòji nënce zgubił.*

*- Mónika, tã sã za niczim nie
czërëjesz i nick nie wiész. Dòjżë so
pòwiedzec. Nie czëta tã, co za Wiater
je we Warszawie. Òn doch bądze
swòjich przëwiëwòł do se.*

*- Terò le so ùwòżta, co za strëch. Jò
z nim mòm tãli lat przëżëté, a dlò
jaczégòs Wiatra chce mù sã do
Warszawë. Chtërna przëszaga bëta
pewniészò?!*

Witostawa Wolf